

Maciej Zaremba Bielawski: *Higieniści. Z dziejów eugeniki*

Przeł. Wojciech Chudoba.

Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2011, 424 s.,

ISBN 978-83-7536-211-4



Dwa lata temu otrzymałam zaproszenie do Pałacu pod Baranami na spotkanie z Maciejem Zarembą Bielawskim, autorem książki *Higieniści*. Zaintrygował mnie tytuł, który nie mówił mi nic poza skojarzeniem z czystością i jak sugeruje forma osobowa, dotyczy ludzi. Z nastawieniem na przyjemne poznanie nieznanego poszłam posłuchać opowieści o (jak się okazało) higienie ras.

Mieszkający w Szwecji pisarz opowiadał o tym, skąd wzięło się jego zainteresowanie tematem, jak zbierał materiały, spotykał się z ofiarami sortowania ludzi, oraz o tym, jak to wpłynęło na jego życie i skłoniło go do napisania książki, która opowiada zaskakującą i poruszającą historię o tym, że obok nas, w krajach wysoko rozwiniętych, takich jak Szwecja, Dania, Anglia, Japonia, USA, żyją ludzie, którzy zostali poddani programowi higieny ras. Do przeczytania ponad czterystu stron zachęca elegancka szata graficzna. Na okładce znajduje się fragment obrazu surrealisty Paula Delvaux — *W hołdzie Juliuszowi Verne* — przedstawiający duży, przestronny hol, a w nim nagie, zagubione, obserwowane przez uczonego kobiety, co znakomicie oddaje klimat i treść publikacji. Tytuł wyróżniony czerwoną czcionką sporych rozmiarów zwraca uwagę czytelnika i zdaje się sygnalizować, że mowa będzie o czymś niebezpiecznym.

Przemilczany w pracach historycznych temat higieny ras dotyczy nie tylko, jak się powszechnie uważa, okresu drugiej wojny światowej. Dotyczy on niemal całego XX wieku, poczynając od okrytych wstydem lat trzydziestych, poprzez hańbę nazizmu, po lata siedemdziesiąte, do których kontynuowano proceder sterylizacji. Może trudno w to uwierzyć, ale do dziś żyją ludzie, którzy dla

dobra społeczeństwa i dzięki społeczeństwu zostali kiedyś zakwalifikowani jako „niewartościowy” i „pośledni” materiał ludzki i których pozbawiono godności, woli decydowania o sobie w imię prawa, rozwoju i nauki. Po czterdziestu latach sterylizacji i kolejnych dwudziestu latach milczenia na temat życiowych dramatów tych osób, świat powoli poznaje ich historię.

Twórca pracy *Higieniści. Z dziejów eugeniki* podjął się ustalenia faktów i ich chronologii, wykorzystując do tego celu liczne materiały, które zachowały się mimo dwóch wielkich wojen, i opracowując bogatą bibliografię. Książka została podzielona na cztery części. Pierwszy rozdział stanowi wprowadzenie z ogólnym zarysem historycznym oraz przybliży terminologię związaną z tematem. Prawdopodobnie historia higieny ras zaczyna się od 1883 roku, kiedy to Francis Galton, matematyk, z zamiłowaniem poszukujący zależności pomiędzy naukami swego kuzyna Karola Darwina a relacjami społecznymi, jako pierwszy użył terminu „eugenika”, który pochodzi od greckiego słowa *eugenes* — „dobrze urodzony”. Analizując statystyczny rozkład krzywej Gausa, Galton zauważył, iż dziedziczenie inteligencji¹ znalazło się w prawdziwym zagrożeniu: inteligentniejsi skupiali swoją uwagę na swym nielicznym potomstwie, podczas gdy nieprzydatna biedota rozmnażała się w zatrważającym tempie.

W czasach, gdy rozwój ekonomiczny ograniczył umieralność, ułatwiając przetrwanie dzięki poprawie warunków higienicznych, lepszej opiece lekarskiej i zasiłkom, Galton zaproponował udzielenie wsparcia w rozmnażaniu się najbardziej wartościowych jednostek przy równoczesnym powstrzymaniu rozrodu wśród nieprzydatnych. Tym sposobem eugenika miała stać się lekiem na problemy z rosnącą liczbą ludzi bezużytecznych, generujących dla państwa wydatki związane z utrzymaniem sierot, psychicznie chorych, nierozgarniętych i biednych.

Eugenika pozytywna nie wzbudziła zainteresowania inteligencji, tym samym nie pozostawało nic innego, jak skupić całą uwagę na jej negatywnej stronie, czyli ograniczaniu rozrodu ludzi „nieodpowiednich”. Szwedzi okrzyknęli eugenikę dyscypliną naukową jako pierwsi, w 1922 roku. Szybko ustanowiono prawo zezwalające na sterylizację upośledzonych umysłowo, argumentując, że stanowią oni zagrożenie dla higieny rasy. Uzasadnienie to wzmocniono względami ekonomicznymi — utrzymywanie takich ludzi generowało gigantyczne wydatki, a nie przynosiło żadnych zysków. Budowano także teorie, w zgodzie z którymi włóczędzy mieli stanowić odrębną rasę, ponieważ przejadali środki publiczne.

Kolejny, najobszerniejszy rozdział omawianej pracy poświęcony jest sytuacji politycznej i prawodawstwu, ponieważ podobne ustawy o sterylizacji ślepych, głuchych i nierozgarniętych uchwalono w Niemczech, Danii, Norwegii, Finlandii, Estonii, na Łotwie, w Anglii, USA, Japonii, we Włoszech, w Polsce,

¹ Galton definiował inteligentnych „wedle powodzenia i rozgłosu” (zob. s. 54 omawianej publikacji).

na Węgrzech i w Szwajcarii. Wszystkie te państwa, wprowadzając prawo eugeniczne, stawiały sobie jako główne zadania kontrolę jednostki przez kontrolę urodzeń, walkę z zacofaniem i ubóstwem oraz opróżnienie szpitali psychiatrycznych. W tym celu powoływano komisje higienistów lub oddawano sprawę w ręce sądownictwa — i tylko te instytucje miały prawo decydować, kto i kiedy ma być poddany zabiegowi unieszkodliwienia biologicznego. Nie istniały instytucje, do których można byłoby się odwołać z ewentualną prośbą o uchylenie wyroku, zresztą sterylizowano głównie osoby niezdolne do czynności prawnych, nierozumiejące istoty samego zabiegu. W działaniach higienistów nie upatrywano barbarzyństwa, a higiena ras znalazła się w praktyce ponad prawem. Zdrowie społeczne w cywilizowanych państwach stanowiło cel utylitarny, wypełniany dla dobra wspólnoty narodowej.

W trzecim rozdziale autor skupia uwagę głównie na rozwoju eugeniki, która w Polsce miała większe znaczenie niż „higiena ras”. Przygląda się temu, jak ją rozumiano, i pokazuje, co w niej inspirowało takich pozytywistów, jak Bolesław Prus, Stefan Żeromski, Tadeusz Boy-Żeleński czy Janusz Korczak.

Maciej Zaremba Bielawski stawia w tej części książki tezy i poszukuje dla nich dowodów, lecz — jak sam stwierdza — znajduje głównie poszlaki. Zastanawia się nad tym, czym było owo ograniczenie czy pośledniość, dlaczego ludzie nie byli sobie równi z tego tylko powodu, że są ludźmi. Poszukuje też stałych współrzędnych, na podstawie których orzekano, kto jest przydatny, a kto nie nadaje się między innymi do tego, by przekazywać swoje geny.

Jak pokazuje autor, nie umiano zidentyfikować cech najbardziej pożądanych, określić, kto może być bardziej przydatny: silny czy mądry. Mimo to podejmowano nieodwołalne decyzje, których podstawą były mętnie zdefiniowane względy społeczne lub moralne, rzadko psychiatryczne, dlatego ofiarą mógł być każdy. Analiza historyczna i płynące z niej wnioski wyraźnie wskazują na to, że najsilniejszym bodźcem dla eugeniki było ograniczenie wydatków na opiekę społeczną. Człowiek upośledzony postrzegany był jako chory organ ciała, którym jest społeczeństwo. Zadaniem lekarza było dbać o zdrowie społeczne, a ta misja pozbawiała jednostki wrażliwości wobec innych jednostek. Pacjenta diagnozowano najczęściej bez kontaktu z nim, analizując opis dolegliwości, które wymagały radykalnego działania, mimo że chory na nic się nie uskarżał. Powodem mogła być jakakolwiek odmienność: pomalowane na czerwono paznokcie, apatia, nadpobudliwość, nieśmiałość, albinizm, ciemna karnacja, za dużo potomstwa, nieobecność na lekcjach religii albo po prostu bycie kobietą (90% sterylizowanych stanowiły kobiety). Odmienność mógł zauważyć każdy i każdy mógł ją zgłosić.

W ostatniej części pracy autor płynnie przechodzi od wątku czystości ras do nazizmu. Píše o tym, jak naukowcy pracowali dla Hitlera, a psychiatrzy chcieli pomagać w leczeniu chorób społecznych. Nazizm okazał się bardzo funkcjonalny. Lekarze zyskali prawo zabijania ludzi, których dalsze leczenie się nie

opłacało. Ideologia ta wymagała jednak czegoś więcej niż utylitarnych przesłanek. Wymagała nienawiści. Rasa była tylko wspólnym mianownikiem, który usprawiedliwiał mordowanie niewinnych ludzi.

Krótkie dzieje eugeniki ukazują jej nierozzerwalny związek z polityką, ludobójstwem i sterylizacją. Na szczęście dla nas higiena ras w takiej postaci to już przeszłość. Co nas czeka? Trudno przewidzieć, do czego doprowadzi eugenika sprywatyzowana, dająca rodzicom prawo swobodnego wyboru tego, jakie dziecko będą posiadać, decydowania o jego „być albo nie być”.

Higieniści to ważna książka, poszerzająca świadomość i skłaniająca do namysłu. Czytelnikowi nieustannie towarzyszy pytanie: jak to możliwe, że w tak rozwiniętych krajach tworzono prawo, które krzywdziło biednych i chorych, jak to możliwe, że „ludzie ludziom zgotowali taki los”? Na czym opierał się humanizm lansowany przez higienistów?

Autor stara się być obiektywny, co moim zdaniem udaje mu się mistrzowsko, a swoje zdanie wyraża przez subtelną ironię, z którą czytelnik może się identyfikować. Tak powstała więc pogłębia ciekawość i angażuje empatię. Niedośyt budzi powierzchowne omówienie przyszłości, która, jak się wydaje, niesie nowe zagrożenia i wyzwania. Zachęcam do lektury, a także własnych przemyśleń i refleksji.

Magdalena KŁECZEK*

* Doktorantka w Instytucie Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.
E-mail: madlen1110@gmail.com.